

## Głos w dyskusji

*Teresa Sołdra-Gwiżdż*

Swoją wypowiedź po przeczytaniu ciekawego, pouczającego i interesującego artykułu Krzysztofa Frysztackiego chciałabym odnieść do dwu kwestii.

Po pierwsze pragnę zaznaczyć, iż idee komunitarianizmu, o ile ja go dobrze rozumiem, wzywające do głębokiej przemiany w życiu społecznym zmierzającej w kierunku odwrótu od indywidualizmu do wspólnotowości, a co za tym idzie, od dominacji i konkurencji do współpracy oraz wzięcia współodpowiedzialności za życie innych, kierują moją uwagę w stronę popularnej w Polsce w czasach zaborów i okresie międzywojennym „idei pracy na rzecz dobra wspólnego”, czyli „idei służby społecznej”. Realizacja tych założeń to także uprawianie nauki „w służbie społecznej”, a zatem – jak pisze Frysztacki – uprawianie „innej socjologii” aksjologicznie zaangażowanej, przenikniętej założeniami wartościującymi.

Złożoność życia społecznego, twierdził Ludwik Krzywicki, nie da się wyrazić jedynie w beznamiętnych, obiektywnych kategoriach poznawczych, szczególnie, iż jego uczestnicy pozostają, jak się wyrażał, w odmęcie niedomagań społecznych doświadczając krzywdy i cierpienia.

W związku z uwarunkowaniami historycznymi polska „socjologia wiązała się ściśle ze sprawą społeczną”. Oznaczało to refleksję nad istniejącym porządkiem społecznym, wskazaniem jego niedoskonałości i braków oraz poszukiwaniem najlepszego ustroju, najlepszych instytucji społecznych i moralny nakaz dążenia doń, czyli uprawianie nauki zgodnie z określoną aksjologią z pozycji pewnych wartości w celu poprawy stanu społeczeństwa.

Idee owej misji wyrażane przez Ludwika Krzywickiego łączyły się z „cnotą miłości społecznej”, jak to określa z kolei ks. Tadeusz Ślipko, czyli po prostu z podejmowaniem działań na rzecz zbiorowego dobra zróżnicowanych wspólnot: społeczeństwa, narodu i państwa. Owe założenia wydają mi się nadzwyczaj bliskie rozważaniom prowadzonym w ramach komunitarianizmu w odniesieniu do amerykańskiego społeczeństwa.

Nie chciałabym jednak koncentrować się w swej wypowiedzi na owych ogólnych, korespondujących ze sobą aspektach obu idei, ale próbować również odpowiedzieć na pytanie, czy w społecznej rzeczywistości można dostrzec owe przejawy czy przemiany w kierunku realizacji idei komunitarianizmu. Chcę w tym względzie odwołać się do niedawno przeprowadzonych badań nad młodzieżą Opola. Czy idee działań wspólnotowych, działań na rzecz wspólnego dobra znajdują swe miejsce w świecie wartości młodzieży? Nie pretenduję oczywiście do przenoszenia tych ustaleń na wszystkich młodych ludzi w Polsce i traktuję je jako hipotezy.

Otóż wyniki przeprowadzonych badań skłaniają mnie do konstatacji, iż wśród młodego pokolenia panuje zdecydowanie duch konkurencyjności i indywidualizmu, przeważając nad duchem wspólnotowości. Nastąpiła bowiem przemiana od lat utrzymującej się na czele hierarchii wartości triady rodzina, praca, miłość w triadę o układzie praca, miłość, rodzina. Zmiana owego układu wartości oznacza w moim przekonaniu przeniesienie na grunt Polski tendencji, przeciwko której występują rzecznicy komunitarianizmu, czyli ucieczkę przed zobowiązaniami i ograniczeniami oraz przejawianie skłonności do zaspokajania swych indywidualnych pragnień bez formalnych zobowiązań. Może to oznaczać tendencję do kształtowania się osobowości o orientacji egocentrycznej i hedonistycznej, skoncentrowanej na zaspokajaniu własnych potrzeb, nie uwzględniającej w horyzontach swego świata pojęcia współdziałania i współpracy. Na korzyść tej hipotezy mogą świadczyć wybory innych wartości. Model życia pojmowany jako służba dla innych nie jest popularny, sytuuje się on w końcowej partii w hierarchii wyborów. Zaznacza się także mała chęć podejmowania działań na rzecz wspólnego dobra oraz ucieczka od pełnienia ról związanych ze szeroko rozumianą „służbą społeczną” np. ról politycznych.

Ten obraz uzupełnia niechęć młodych ludzi do aktywnego uczestnictwa w zbiorowej aktywności, chociaż występuje aprobatą dla różnych form zbiorowego działania. Można nawet mówić o stanie anomii społecznej w sferze wszelkiej działalności zbiorowej polegającej na odrzuceniu zinstytucjonalizowanych działań.

Podjęcie owych konkretnych działań propagowanych przez Etzioniego wzmacniających rodzinę i „community” jest pilną potrzebą współczesnej Polski. Jesteśmy, bowiem w moim przekonaniu „społeczeństwem praw” bez odpowiedzialności.